

Krzysztof Piasecki, Hotel kalifornia

Piło się tanie wino,
jadło się byle co,
kupowało się kwiaty dziewczynom,
i do parku się szło...
Czytało się Stachurę,
i oglądało "Rejs",
wyjeżdżało czasem się w góry,
szukając mniej szarych miejsc...
Słuchało się ITR-u,
a czasem RWE,
w gazetach towarzysz Gierek,
nadawał sprawom bieg...
Kolejka do mieszkania,
na talon mały fiat,
zebrania, narady, zebrania,
a za kurtyną świat...
Aż ktoś przywiózł hotel Kalifornia,
i jakbyś ujrzał świt (i jakbyś ujrzał świt),
a mrok ze wschodu znikł,
kiedy słuchałeś hotelu Kalifornia,
wchodziłeś w taki stan,
jakbyś był z nimi tam...
Na Wajdę się chodziło,
wystawało się po chleb,
przeżywało się pierwszą miłość,
i dostawało w łeb.
W gazetach rząd i partia,
a w podziemiu KOR,
jeden kolega wariat,
drugi wysoko stąd...
Nie możesz tego wiedzieć,
młodziu z radia fm,
kiedy za szybą studia siedzisz,
nadając utwór ten.
Dla ciebie to tylko starość,
dla nas to święty Graal,
dajmy brzmieć tym gitarom,
i orłom wznieść się daj.
Nie przerywaj hotelu Kalifornia,
niech gitarzysta tnie (niech gitarzysta tnie),
tak aż uniesie cię,
do naszego hotelu Kalifornia,
tam gdzie będziemy żyć,
gdy już skończymy być...